Nr. 14. Kraków, 15. lipca 1909 Rok II.



„GAZETA PIEKARSKA“ wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca i kosztuje:
na cały rok . . 6 kor.
na pół roku . . 3 kor.

Numer pojedynczy 30 hal.

W Niemczech 6 marek w Ameryce 3 dolary rocznie.

Należytość płaci się z góry.

Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. Rękopisów nie zwracamy. Na odpowiedź prosimy załączyć markę 10. hal. Reklamacye niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. Ogłoszenia zamieszczamy po 40 hal. za wiersz petit. pierwszy raz, następne po 30 hal. — Drobne ogłoszenia po 20 hal. od wiersza.

Redakcya i administracya: Kraków, Garbarska, 12. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Leon Bałuk.

Do sytuacyi.

(Cło — a Koło polskie. — Terminowy handel. — Poświadczenia przewozowe. — Horoskopy na przyszłość).

Koło polskie, będące reprezentacyą narodowości polskiej w parlamencie wiedeńskim, wystąpiło przeciw najważniejszemu żądaniu ludności, zdradzając temsamem najżywotniejsze jej interesa. Ów pan Głąbiński, który zapewniał, iż dołoży wszelkich starań, by ulżyć dotkniętej ludności, który sam wniósł nagły wniosek, domagając się zniesienia ceł na trzy miesiące — ów pan Zieleniewski, mieniący się zawsze być opiekunem mieszczan i rękodzielników — ów pan Stapiński, co jak ongi Mojżesz wprowadzał żydów do ziemi obiecanej -- tak i on ogłupiałych chłopów wiedzie do tej ziemi i głosi im „jam jest pan twój“,—i cała klika wszechpolska, i ludowa etc. etc. — głosowała przeciw wnioskowi posła Seitza, który domagał się zniesienia ceł zbożowych na cały rok. Interesa agraryuszy były zagrożone, jakżeż można, by ci milionerzy bodaj halerza stracili ze swych milionów, i jak znowu można dopuścić do tego, by chłop tańsze zboże kupował, a panom swoje drożej sprzedawał.

I doprawdy, nawet laik przyznać musi, że ten cały parlament, to istna szopka, to miejsce, gdzie pewne jednostki uczyniwszy zadość własnej ambicyi i własnej karyerze, wystawiają się jeszcze na tę śmieszność, iż nie dając ludności żadnych praw, chcą mu prawa dyktować.

I pókiż tego będzie? Gdy naród domaga się zniesienia cła od zboża i mąki, jako najniezbędniejszych środków żywności, wysłańcy mieszczan i włościan krzyczą „veto“! Ale gdy potentaci agraryuszowcy żądają zniesienia cła od siana — bo oni tanie siano potrzebują, — gdy wielcy przemysłowcy i fabrykanci domagają się zniesienia cła od żelaza, bo ono dla nich jest za drogie, to wtedy ci wysłańcy mieszczan i chłopów, podnoszą, jak ongi Rzymianie, wielki palec w górę i krzyczą: „darujcie im życie, bo oni biedni, bo oni nie mogą takich cen za żelazo i siano płacić“.

Wniosek upadł — pozostał wniosek posła Głąbińskiego, domagający się zniesienia cła do 15. sierpnia. Co się z nim stało? Został przekazanym komisyi gospodarczej, dokąd przekazuje się wszystkie wnioski, których rząd chce się raz na zawsze pozbyć. Pozostał ale lud, który wołając za Zagłobą „I ty Boże nie grzmisz“?! domagać się będzie energicznie od rządu swych praw.

* *
*

Przebąkują coś o zniesieniu handlu terminowego, tej drugiej pijawki tych wszystkich, co ze zbożem i mąką mają do czynienia. Nie chcemy być złym prorokiem, ale wątpimy w przeprowadzenie czegoś podobnego. Wszak handel terminowy, to jedyna sposobność dla magnatów węgierskich do zdzierania skóry z kupujących przez „regulowanie“ cen zboża i mąki. Wątpliwość zaś swą opieramy na faktach. Dnia 4. stycznia 1903 został w Austryi zniesiony terminowy handel, zostawiono go jednak w Węgrzech. bo rząd węgierski na coś podobnego by się nie zgodził. W tem właśnie popełniono wielki błąd Terminowy handel to właściwie gra hazardowa, gdyż 90% z tych, co terminowe zboże sprzedaje, zboża tego nie ma, i wcale się on nie stara, a drugi kontrahent nie ma na myśli, aby odebrał zboże w czasie przepisanym, bo go nie potrzebuje, jeśli nie jest ani handlarzem, ani piekarzem, ani młynarzem. Ten sposób handlu umożliwił młynom węgierskim, że już w kwietniu, maju i czerwcu mogą sprzedawać mąkę na wrzesień i grudzień, i to z tego zboża, które ma być dopiero w lipcu i sierpniu zżęte. W ten sposób mają węgierskie młyny i spekulanci zysk w rękach, gdyż w kwietniu i maju ledwie znajdzie się rolnik, któryby mógł zboże na pniu sprzedać agentowi po cenie jego późniejszej wartości.

Ponieważ każdy rząd chciałby, by jak najwięcej pieniędzy w kraju zostało, przeto i tu rząd węgierski będzie bronił interesów agraryuszy. Tak postępowały i postępują wszystkie rządy. Wszak w 18. wieku rząd francuski zatopił w Marsylii kilkadziesiąt statków, naładowanych ryżem, aby tylko cenę tego artykułu wyśrubować w górę. — Obecnie rząd brazylijski postanowił spalić dziesiątą część zapasów kawy, przedstawiających (tej dziesiątej części) sześćdziesiąt milionów kilogramów, — a to tylko dlatego, aby tamtejsi plantatorzy mogli uzyskać takie ceny kawy, jak węgierscy spekulanci ceny zboża i mąki.

Nie łudźmy się zatem; możemy powiedzieć, że żyjemy w 18. wieku; terminowy handel zniesionym nie zostanie. Ale przy dobrych chęciach rządu austryackiego i przy poparciu tegoż parlamentu, mógłby ten handel być zreformowanym, w myśl artykułu XXI austro-węgierskiej umowy, a w takim razie, choćby ten handel pozostał, nie mogliby węgierscy spekulanci skarżyć austryackich odbiorców — ci zaś nie mogliby terminowych umów zawierać, podobnie, jak nie wolno austryakowi grać na węgierskiej loteryi.

* * *

Nad jedną rzeczą zastanowić nam się należy; oto rządy wspólne chcą wprowadzić t. zw. system poświadczeń przewozowych (Einfuhrscheinsystem). Posłuchajmy, co w tej sprawie pisze „Dziennik polski“ w jednym z ostatnich numerów:

„A zatem doniosła ta sprawa jest już na porządku dziennym. Jakkolwiek byliśmy i jesteśmy

rzecznikami tego systemu, to jednak dziwić się należy pospiechowi, z jakim zostają w Austryi traktowane sprawy, na którym Węgrom zależy, podczas gdy za inicyowane przez rząd austryacki sprawy, nie mogą się doczekać załatwienia, jak n. p zniesienie, albo choćby zreformowanie handlu terminowego w Budapeszcie. Nie ulega kwestyi, że wprowadzenie systemu przewozowego jest tak dla handlu zbożem i dla przemysłu młynarskiego z jednej, jak i dla konsumentów mąki z drugiej strony bardzo korzystnem, gdyż przyczyni się do podniesienia handlu, powiększenia produkcyi i do potanienia przednich i średnich gatunków mąki. Tak samo i otręby, których cena w ostatnich latach była wysoka, wrócą do cen normalnych. System ten może stać się regulatorem cen zboża i nie dopuści do tak niesłychanego braku, jaki obecnie panuje. A jednak możemy się na to tylko zgodzić pod pewnymi warunkami.

Zgodnie z żądaniem piekarstwa austryackiego musimy się przedewszystkiem domagać skontyngentowania przewozu mąki węgierskiej. Grozi nam bowiem jeszcze większa konkurencya ze strony naszych „przyjaciół" z drugiej strony Litawy. Nie zapominajmy, co było powodem zniesienia obrotu mlewa i że większa część młynów austryackich tego się energicznie domagała. Ze strony austryackiej zarzucano, że młynarstwo węgierskie za wiedzą rządu węgierskiego nadużywało tego systemu, a mianowicie: 1) że rząd węgierski prolonguje tamtejszym młynom zapłatę cła do pewnego terminu, który wynosił we Węgrzech jeden rok, a w Austryi musiano zaraz płacić gotówką, 2) zarzut daleko poważniejszy: że młyny wysyłały mąkę ze zboża nieoclonego nie za granicę, lecz do Austyi. Zarzut ten nie został wprawdzie nigdy udowodniony, ale usprawiedliwiony był stwierdzonym faktem, że od czasu zaprowadzenia obrotu mlewa przywóz mąki do Austryi z Węgier powiększył się z półtora milj. centn. metr. na sześć milionów. Rekryminacye austryackie doprowadziły do zupełnego zniesienia obrotu mlewa w r. 1900. Dla Austryi był to tem większy cios, gdyż produkcya węgierska, tracąc w zagranicy grunt pod nogami, zasypuje w pierwszym rzędzie Galicyę swoimi wyrobami.

Obecnie także wobec ogromnego wzrostu przemysłu młynarskiego, tenże szuka sobie miejsca zbytu w zagranicy i zechce równocześnie zatrzymać teren austryacki, względnie galicyjski. Dlatego należy obstawać przy żądaniu skontyngentowania przywozu mąki, który koniecznie musi być ograniczonym.

Drugiem żądaniem musi być obopólne ustanowienie norm sprzedaży; sprzedaże długoterminowe muszą ustać, a krótkoterminowe powinny być zadatkowane. Także i instytucya agentów mącznych powinna być zreformowaną. Ta falanga ludzi nie mających dużo do stracenia, rujnuje nasz przemysł, a równocześnie namawia ludzi do interesów, nie odpowiadających ani ich stosunkom majątkowym, a tem samem jest powodem licznych bankructw".

Gdyby zatem system ten, oddawna już w Niemczech obowiązujący, przyjął się u nas, moglibyśmy liczyć na pewne ulepszenie. Jak dotąd jednak, nic na to nie wskazuje, przeciwnie, wiadomo nam, że węgierscy ajenci zbożowi zakupili już w tym roku olbrzymie obszary zboża na pniu, i jak dotąd, „regulować" będą nadal ceny mąki.

Chyba, że jaki kometa spadnie na ten padoł płaczu i rozniesie ziemię w drzazgi, albo cud się stanie, że piekarzowi nie będzie ubywało mąki z komory jak niegdyś Rzepisze Piastowej nie ubywało miodu — to może nastąpią lepsze, tańsze czasy.

Ale nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje.

NASZ PROTEST.

Dnia 25. czerwsa b. r. wysłaliśmy pod adresem Koła polskiego poniższą petycyę do Rady państwa. Jak wiadomo już, socyalni posłowie godzą na piekarzy przez usiłowanie wprowadzenia w życie ustawy o ochronie pracy i zniesienia nocnej pracy w piekarstwie. Przeciw takiemu projektowi zaprotestowali wszyscy piekarze, — czescy, niemieccy, słowiańcy i włoscy z Tyrolu. Kolej teraz przyszła na nas. Opatrzona setkami podpisów majstrów piekarskish z Galicyi i Bukowiny petycya ta będzie przedłożoną na jednem z najbliższych posiedzeń pełnej Izby. Petycya brzmi dosłownie:

Wysoka Izbo posłów Rady państwa w Wiedniu!

Na początku obecnej sesyi Rady państwa wnieśli posłowie socyalno-demokratyczni projekt ustawy o zredukowaniu czasu pracy, zniesieniu nocnej pracy, spoczynku niedzielnym, zaprowadzeniu specyalnej ustawy robotniczej w piekarstwie i wyłączeniu kobiet i młodocianych do lat 18 od nocnej pracy w przemyśle piekarskim.

Podpisani imieniem wszystkich galicyjsko - bukowińskich majstrów piekarskich bez różnicy wyznania i narodowości, czując się obowiązanymi wystąpić w obronie praw ustawą piekarzom przysługującym, przedkładają Wysokiej Radzie państwa **protest** przeciw danemu wnioskowi, uznając w nim niczem nieusprawiedliwiony atak na zawód piekarski, i tak ze wszystkich stron nadzwyczaj uciśniony, walczący dziś z niebywałymi okrutnymi warunkami; wniosek, który w razie gdyby stał się ustawą, mógłby ten zawód zaprowadzić nad przepaść, a nawet zupełnie go zniszczyć.

Wyjątkowe stosunki panujące w rzemieślniczym zawodzie piekarskim, już tak diametralnie różniące się od innych zawodów, nie dopuszczają wprost do sankcyonowania podobnego projek'u, a to z następujących powodów:

Przedewszystkiem na uwagę wziąć potrzeba techniczne postępowanie przy wyrobie pieczywa. Postępowanie to jest skombinowane, a tylko prace przygotowano przed właściwem przystąpieniem do wyrobu wymagają co najmniej 2—3 godzin. Dopiero później można przystąpić do pracy prawidłowej, czyli do bezpośredniego wyrobu pieczywa. Ukończenie tych prac, właśnie z powodu wyżej przytoczonych stosunków nie można nigdy dokładnie wyliczyć na godziny. Różność materyałów, wpływy i zmiany powietrza, zdolność wykonawcza pomocników, a i inne, na oko podrzędne, ale w gruncie rzeczy ważne okoliczności, mają rozstrzygający wpływ na postęp roboty, jej przebieg i czas pracy, tak, iż nigdy dokładnie podać nie można, nawet przy jednakowej ilości wyrobu, czy ten będzie gotowym o tej samej porze, jak dnia poprzedniego — czy nie przeciągnie się robota skutkiem nieprzystępnych okoliczności lub nawet z winy samych pomocników o dwie godziny. Na wypadek sankcyonowania ustawy o uregulowauiu czasu pracy w zawodzie piekarskim mogłoby przyjść do tego, iż robotnik opuściłby rozpoczętą robota, gdy mu się skończyły godziny ustawowo przepisane, a nieukończony wyrób uległby zepsuciu, gdyż rozumie się samo przez się, iż z dzisiejszego dnia nie da się jutro pieczywa wyrobić. Żądałby zaś majster wykończenia roboty przed, względnie w czasie ustawowo przepisanym, wynikłyby z tego spory pomiędzy majstrem a czeladzią, albowiem w takim wypadku prawo byłoby po stronie robotnika.

Z tego wynika, że wprowadzenie w życie wspomnianej ustawy stanowiłoby dla przemysłu piekarskiego nader poważne niebezpieczeństwo, z którem się trzeba już dzisiaj liczyć, a które by odczuło całe piekarstwo. Dlatego już świadomi tego, stajemy z pełną otwartością przeciw uchwaleniu podobnej ustawy z tem przekonaniem, że przy dobrej chęci pracodawcy jak i pomocnika, — która to chęć zresztą przy rozwoju i postępie zawodu jest konieczną, — można robocze stosunki uregulować tak, by nie tylko robotnik nie był pokrzywdzonym, ale aby i przemysł nie był na szwank wystawionym i wstrzymanym w swym rozwoju.

Według § 2 a) b) c) wspomnianego projektu ustawy o piekarstwie ma być nocna praca przy przemyśle w stosunku do pełnych godzin doby, skróconą aż na 9 godzin. To skrócenie niezbicie mogłoby być ustawowo zaprowadzone ze zgodą wszystkich majstrów piekarkich w Austryi, tak w miastach jak i na prowincyi, albowiem nocna praca w przemyśle piekarskim jest ze względu na wyjątkowe stosunki w tem rzemiośle, a wyżej przytoczone, poniekąd warunkiem jego rozwoju i utrzymania się. Z tych powodów zatem ani myśleć nie można o jakiemkolwiek zmniejszeniu lub ograniczeniu pracy dziennej, gdyż każde ograniczenie godzin pracy stałoby się ciężkim ciosem dla zawodu tegoż. Właśnie tak, jak nie obejdą się bez nocnej pracy liczne inne zawody, jak koleje, kopalnie, huty, drukarnie, piwowary, zakłady do oświetlcń itp., a w których praca nocna bezwarunkowo bardziej jest niezdrową niż w piekarni, tak też i w zawodzie piekarskim praca nocna złączoną jest z jego egzystencyą. Konsumenci już wczesnym rankiem żądają świeżego pieczywa i nigdy nie zadowoliliby się pieczywem nie świeżem, z poprzedniego dnia. Jeżeli koła, domagające się zniesienia nocnej pracy w piekarstwie wskazują na to, iż to już w niektórych państwach zniesione zostało, to nie wolno zapominać o tem, iż nie można porównywać stosunków w owych państwach w piekarstwie ze stosunkami u nas panującymi, albowiem u nas rozstrzygającym jest sposób wyrobu i gatunku tegoż, oboje różne od wyrobu, rodzaju i gatunku pieczywa w innych państwach.

Ze względu na to, iż nocna praca w zawodzie piekarskim jest czasem, przeważnie przeznaczonym do wyrobu, doszłoby w razie uchwalenia wniesionego przez wnioskodawców projektu ustawy do tego, iż wyrób pieczywa w przepisanym czasie nigdy nie mógłby być wykończonym.

Dowody projektodawców i ich intellektualnych przywódców, że możnaby tego uniknąć przez powiększenie liczby zatrudnionej czeladzi, któraby mogła te wyroby w krótszym czasie wykończyć, niż było przedtem, dadzą się obalić już przez to, iż przy dzisiejszych, trudnych dla piekarstwa stosunkach, przy stałem podrożeniu materyałów surowych w piekarstwie niezbędnych, nie bacząc już na wygórowane ceny płacy robotników — co wszystko razem przyczynia się do upadku przemysłu piekarskiego, — jest dla majstra w dzisiejszych czasach ciężarem, jeśli nie niemożliwem, obciążać i tak stale podnoszące się wydatki przez przyjmowanie zupełnie zbytecznych robotników. Dziś jak wskazują nieskażone upadłości majstrów piekarskich w ostatnich czasach, znajduje się stan piekarski na tym stopniu, iż przy najgorliwszej pracy i przy najsumienniejszem rozrachowaniu ledwie wyżywia majstra wraz z rodziną. Wszystko, co w jakikolwiek sposób dąży do zwalenia nań nowych ciężarów, zagraża jego egzystencyi jako samoistnego majstra.

Nie wolno też w proteście naszym pominąć tej okoliczności, że przyspieszonoby zupełny upadek małych piekarń, które są w zawodzie piekarskim większością, a to przez powołanie do życia, po sankcyonowaniu projektu, — wielkich fabryk piekarskich z kapitałem, którеby wprawdzie wystarczyły dla konsumentów, a nawet mogłyby zadowolnić twórców projektu przez zatrudnienie większej ilości robotników w dobie ustawowej — ale które równocześnie zabiłyby przemysł piekarski. A zresztą, skąd jeśli nie z małych piekarń rekrutują się najlepsi robotnicy piekarscy. Przypominamy również, iż tak ministeryalne, jak i namiestnikowskie rozporządzenia, o których wykonanie urzędy bacznie strzegą a robotnicy pilnują — są tak ciężkim brzemieniem na biodrach majstrów piekarskich, że już wskutek tych samych rozporządzeń przemysł piekarski upadł o jednę trzecią, niż był przedtem.

Dalej wspomnieć należy, że przy wydaniu noweli do ustawy przemysłowej z dnia 5. lutego 1907 poszło ciało ustawodawcze tak daleko, iż rozszerzyło moc prawną stowarzyszeń przemysłowo-rękodzielniczych i korporacyj w ten sposób, iż bez żadnych ustawowych przepisów można czas pracy regulować według miejscowych stosunków i uzyskać podniesienie danego rękodzieła i w ten sposób wprowadzić obustronne zadosyćuczynienie.

Powszechnie jest wiadomem, co z naciskiem podkreślamy, iż wyrozumiała czeladź piekarska w liczbie czterech piątych, która ma na celu zostać kiedyś samoistnym majstrem, nie życzy sobie podobnej ustawy. Wie ona również, iż pracując w zawodach rękodzielniczych nie może stosunków swych porównywać i regulować ze stosunkami czeladzi fabrycznej, która walczy ze skartelowanym kapitałem.

Co do §. 9. projektu, odnośnie do czasu pracy w nocy przypominamy, iż da się to przeprowadzić na podstawie §. 72 ustawy przemysłowej, przeto wszelkie nowe przepisy w tym względzie są zupełnie zbyteczne.

§. 10, w którym zawarto przepis o spoczynku dodatkowym, równa się przepisowi §. 75 ust. przemysł., przeto bezcelowem jest dalsze jego rozstrzyganie.

Według §. 11. projektu domagają się wnioskodawcy, by przepisy §. 88 a) ust. przem. były ważne dla wszystkich pracowni piekarskich. A wszak już dzisiaj są one wszędzie przestrzegane, sam majster uważa na porządek, w każdej pracowni znajduje się porządek domowy, wywieszony w miejscu widocznem, jak zarazem wykaz pracowników, godzin pracy i czas odpoczynku.

Dalsze brzmienie projektu wspomnianej ustawy dotyczy przepisów zdrowotnych w pracowniach piekarskich. Wiemy, iż dużo, co tu napisano, jest dobrem, i potrzebnem, tak dla samego wyrobu jak i dla zatrudnionych pracowników. Lecz przypominamy, że te przepisy dawno już są we wszystkich piekarniach przestrzegane i nie potrzeba nowych przepisów na to, gdyż

władze przemysłowe same ostro pilnują, by pracownie piekarskie, w których wyrabia się pieczywo do ogólnego użytku, odpowiadały wszelkim warunkom zdrowotnym.

Piekarnie, i wszelkie przylegające ubikacye, sypialnie czeladzi, chłodzarnie pieczywa itp., podlegają urzędowej rewizyi i dopiero po dokonaniu takowej i skutecznym jej wyniku daje się pozwolenie na otwarcie przemysłu. Oprócz tego urządza urząd przemysłowy od czasu do czasu komisyonalne przeglądy pracowni celem przekonania się, czy obowiązujące przepisy są w nich przestrzegane. I w razie znalezienia jakichkolwiek usterek, jest majster obowiązanym usunąć je własnym kosztem. Piekarnie zaś, nieodpowiadające przepisom ustawowym, bywają zamykane a wyrób w nich jest niedozwolonym.

Na tej podstawie cały ten rozdział II. projektu ustawy jest zupełnie zbytecznym i bezprzedmiotowym. Nadmieniamy w końcu, iż tesame przepisy zawiera rozporządzenie c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 6. stycznia 1894 do l. 32378 z 1893.

Zestawiwszy powyższe wywody, wyłuszczamy, iż podpisani absolutnie nie godzą się na projekt ustawy o ochronie pracy, a imieniem zawodu, który w razie wprowadzenia w życie powyż cytowanej ustawy, wystawiony byłby na zgubę, protestujemy przeciw przedłożeniu Wys. Izbie Posłów Rady Państwa przez posłów socyalno-demokratycznych a komisyi gospodarczej przydzielonego do rozpatrzenia wniosku projektu tej ustawy, i żądamy:

Wysoka Izba Posłów Rady Państwa, raczy ze względu, iż uchwalenie ustawy o uregulowaniu pracy i ograniczeniu nocnej pracy w przemyśle piekarskim pociągnęłoby za sobą ciężkie poszkodzenie tego stanu rękodzielniczego i wszystkich do niego należących, starannie wniosek ten przejrzeć i nad nim rozmyśleć, a mając na uwadze to, iż przeciw niemu protestują tysiące majstrów piekarskich w całej monarchii austryackiej, wniosek ten odrzucić".

DROBIAZGI i POUCZENIA.

Celem uniknięcia przerwy w przesyłce naszego pisma prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty. Po raz ostatni prosimy też o wyrównanie zaległości, gdyż przerwiemy wysyłanie, — a o należytość swoją upomniemy się w innej drodze.

Wystawa piekarska w r. 1910. Na przemyskim wiecu uchwalono między innymi urządzić w roku 1910 ogólną wystawę piekarską w Krakowie, Lwowie lub Przemyślu. Wybranym w tym celu został specyalny komitet, w skład którego weszli pp. dr. Schönet ze Lwowa, W. Ostrowski z Krakowa, J. Szirmer ze Lwowa, L. Bałuk z Krakowa, J. Olszewski ze Lwowa, A. Kmietowicz z Krynicy, J. Godel z Przemyśla i J. Niewiadomski z Drohobycza. Ponieważ sprawę tę traktujemy na seryo, przeto czas, byśmy się wzajemnie porozumieli; że jednak trudnem to uczynić jest osobiście, a listownie wymaga to kosztów, przeto tą drogą chcielibyśmy się porozumieć z członkami komitetu, wystosowując pod ich adresem kilka pytań, na które zechcą oni w któtkim czasie odpowiedzieć.

1) *Gdzie ma być urządzoną wystawa, w Krakowie, Lwowie lub Przemyślu — ewentualnie, w którem innem mieście?* 2) *W jakim czasie i jak długo ma ona trwać?* 3) *Czy ma być tylko krajową (polską) czy międzynarodową?* 4) *Czy ma być czysto piekarską, czy też ma objąć inne pokrewne działy, a w takim razie które?* 5) *Czy i inne, nie fachowe rzeczy, ale mające też wspólność z piekarstwem, jak maszyny piekarskie, składowe części pieców, koszyki itp. — mogą być dopuszczone?* 6) *Czy w wystawieniu wyrobów mogą wziąć udział czeladnicy i uczniowie, ci ostatni, z którego roku nauki?*

Oto najgłówniejsze pytania. Nie narzucając nikomu swego zdania sądzilibyśmy, że wystawę taką najlepiej byłoby urządzić w Krakowie, gdyż Kraków, jako dawna stolica Polski, pełna samych pamiątek, ściąga w swe mury tysiącą obcych, a potem także moglibyśmy liczyć na większy udział w zwiedzaniu wystawy Królewiaków, Poznańczyków, Czechów i Austryaków, którzy by tu mieli najbliżej. Lecz sąd co do tego pozostawiamy każdemu do woli.

Musimy tylko jedno jeszcze zaznaczyć. W któremkolwiek mieście wystawa ta by się odbyła, to nim by jaki zysk był, miejscowy cech musiałby wstępne koszta ponosić, a na taki wydatek nie możemy nikogo narażać. Wskazanem by zatem było, by w urządzeniu tej wystawy wzięły udział wszystkie stowarzyszenia piekarskie w kraju, przeznaczając uchwaloną na walnem zgromadzeniu pewną kwotę na pokrycie niezbędnych kosztów urządzenia. Mając taką listę w rękach, możnaby pomyśleć o okazalszem urządzeniu wystawy. W tej mierze zwracamy się do wszystkich stowarzyszeń z wezwaniem, by uisłowania komitetu poparli.

Pierwsze urzędowe sprawozdanie. Węgierskie Ministerstwo rolnictwa opublikowało dnia 18 czerwca przypuszczalny stan żniw b. r. Oszacowanie to przedstawia się następująco:

	Oszacowanie 1909	Oszacowanie 1908	Zbiór 1908
	w milionach metrycznych centnarów		
pszenica	33 43	37.. 0	41.42
żyto	11.27	12.80	12.19
jęczmień	14.29	12.85	12.26
owies	12.56	11.43	10.18

Największe zainteresowanie budzi oczywiście ten przypuszczalny zbiór pszenicy. Ministerstwo wspomniane przypuszcza zbiór pszenicy w r. b. na 33.43 milionów cetn. mąki, zatem o 4 miliony mniej niż w r. poprzednim. Lecz właściwy zbiór w z. r. przekroczył o 4 miliony cetn. oszacowania. Należy się zatem spodziewać, że i w bieżącym roku zbiór będzie wydatniejszym, niż na dwa miesiące naprzód przypuszczano.

Przeciw drożyźnie mąki. W wiedeńskiej Radzie miejskiej wniesiono onegdaj interpelacyę w sprawie ustawicznego podwyższania ceny mąki. Odczytano decyzyą magistratu, w której ten powiada, iż drożyznę należy przypisać panującemu w Budapeszcie blankoterminowemu handlowi. Rada miejska uchwaliła jednogłośnie wnieść petycyę za zniesieniem ceł zbożowych i terminowego handlu.

Nieporządki w cechu piekarzy. „Pesti Hirlap" donosi o następującym wypadku, jaki zaszedł w tamtejszym stowarzyszeniu piekarzy, w Budapeszcie. Liczni członkowie stowarzyszenia wpadli na domysł, iż korporacya już od lat nie ze wszystkiem w porządku się znajduje. Na pewnem posiedzeniu zażądali też przedłożenia sobie książek, lecz wydział oświadczył, iż stać się to może dopiero na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu. Na tem zgromadzeniu powtórzyli swoje żądanie, lecz tu przyszło do gwałtownych scen, i większa część członków wystąpiła, założywszy osobne stowarzyszenie piekarzy. Zdawało się, iż wszystko ucichło. Ale na anonimowe doniesienie wdrożyła prokuratorya śledztwo, a ekspertom sądowym kazała zbadać i przeglądnąć księgi. Wynik był nadzwyczajny. Za pomocą chemicznych środków wykazało się, iż dochody, które wpływały do kasy od lat kilku, były dopiero w ostatniej chwili wpisane, a rozchody pobrali, według kwitów, członkowie dawno już nie żyjący. Na skutek tego prokuratorya wdrożyła śledztwo, które prowadzi komisarz policyjny Csövekh.

Rozwiązanie organizacyi uczniów. Węgierski minister handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, rozwiązał organizacyę uczniów rękodzielniczych i zakazał tworzyć nowe tego rodzaju związki. Powodem była demoralizacya, jaką taki związek szerzył wśród młodzieży.

W jaki sposób bada się mąkę? Wiedeński zakład do badania środków spożywczych wydał pouczenie, w jaki sposób można zbadać mąkę, czy nie jest fałszowana, t. j. czy nie jest zmieszana z gipsem, wapnem, odpadkami z ryżu lub trocinami. Jeśli w mące znajduje się gips, to wystarczy zmięszać tej mąki (1—2 gram.) z chloroformem i wsypać do kieliszka. Wszystkie cząstki zbożowe będą pływały, podczas gdy gips utworzy osad na spodzie. W podobny sposób dadzą się też wyśledzić piasek i inne tego rodzaju substancye. Jeśli podejrzywamy, że mąka jest mięszana z wapnem, to wsypujemy odrobinę mąki do kieliszka i rozpuszczamy ją w rozcieńczonym kwasie solnym (5%). Powstanie w tedy gaz, tz. kwas węglowy, dający się łatwo rozpoznać gdyż ulatnia się w postaci drobnych baniek od spodu ku wierzchołkowi (jak przy wodzie sodowej). Znaczy to, że w mące znajduje się wapno. W miejsce kwasu solnego, można też użyć silnego octu. Gdy znajdują się w mące odpadki ryżu, bierzemy 1—2 gramów mąki i rozpuszczamy również w rozcieńczonym kwasie solnym, dobrze wprzód zmięszany. Odpadki wpadają zaraz w kolor żółty, i w roztworze stają się widoczne. Jeśli mięszaninę tę potrzymamy na ogniu, to z mąki utworzy się krochmal, podczas gdy odpadki z ryżu staną się jeszcze bardziej widoczne. Gdy w końcu w mące znajdują się opiłki, to rozpuszczamy mąkę z dodatkiem kwasu solnego, rozpuszczonym w pewnej floroglucinu (na koniec może floroglucin przypada centymeter kwadratowy kwasu solnego). Opiłki zabarwią się natychmiast na czerwono.

Chleb, mający półtora tysiąca lat. W czasie archeologicznych poszukiwań przez ekspedycyę naukową w Gottlandzie, wschodniej prowincyi Szwecyi, znaleziono w kopalni węgla w jednym z dołów, bryłę niewielką, zwęgloną, półokrągrą, której wygląd kazał się domyślać, iż są to resztki z bochenka chleba. Chleb ten miał $6\frac{1}{2}$ ctm. średnicy. Spodnia płaszczyzna i boczna były dobrze zachowane, podczas gdy wierzchnia pokryta była kilku krzyżącymi się rysami. Bryłka ta była cała okurzoną od czarnego prochu węglowego. Bryłkę tę umieszczono w muzeum archeologicznem w Sztokholmie, a obecnie przeprowadził nad nią badania prof. H. W. Rozendahl, a wynik ich świeżo ogłosił w swym tygodniku szwedzkim „Sponsk Batanisk Tidskrift". Stwierdzono z całą pewnością, iż bryła ta jest skamieniałym, zwęglonym chlebem jęczmiennym. Znaleziono też w nim okruchy kamyczków, zapewne od żaren pochodzące. Chleb ten wypieczonym został w 5 lub 6 wieku po Chrystusie (400 — 500 po Chrystusie), może zatem liczyć teraz 1400—1500 lat).

W Szwecyi aż do 15 wieku nie znano innego zboża, prócz jęczmienia; dopiero w połowie 15. wieku sprowadzono do Szwecyi żyto i pszenicę jako nowe, niezwykłe zboża.

Fortuna kołem się toczy. Były młynarz i majster piekarski Zorn z Dolnego Ellenbachu w Saksonii, posiadający piękny mająteczek, ale liczący już 81 lat życia, poślubił 22. letnią pannę. Młoda pani umiała pamiętać o swej przyszłości, bo tak gospodarowała majątkiem męża, że w krótce by z niego śladu nie zostało. Ale szczęście Zornowi sprzyjało. Oto w tych dniach otrzymał spadek w wysokości 700.000 marek i 100 morgów ziemi, które mu zapisał zmarły w Ameryce jego brat. Obecnie stary Zorn, mądry już po szkodzie, myśli nad tem, jak by się od żony uwolnić i wyjechać do Ameryki po objęcie spadku, żona jego zaś obmyśla plan, w jaki sposób dałoby się ten spadek przetransportować z Ameryki na ląd stały. — I tak źle bez pieniędzy, ale i z niemi nie dobrze.

Nowa piekarnia robotnicza. Ubiegłej niedzieli odbyło się uroczyste poświęcenie nowej piekarni socyalistycznej w Szwechacie pod Wiedniem. Jest to największa piekarnia robotnicza w Europie. Mowę wygłosił poseł dr. Adler. Piekarnia ta ma 21 podwójnych pieców, może wypiekać uziennie **79.000** chlebów. Pieniądze na urządzenie tej piekarni dała wrzekomo „živnostenska banka". Cóż teraz stanie się z mniejszymi piekarniami w tamtych stronach? Ile to żywotów zostanie zniszczonych?

Lecz musimy jeszcze jedną rzecz wziąść pod rozwagę. Oto przed trzema tygodniami wszystkie dzienniki ogłaszały szumne anonsy o „živnostenska banka" wydała kilka milionów sztuk nowych akcyj, po cenie 400 koron. Czy przez puszczenie tych akcyj w obieg nie chce przypadkiem „živnostenska banka" zabezpieczyć się przed możliwem bankructwem tej piekarni robotniczej? Coś w tem jest?

A następnie zapytamy, kto obliczył, iż te piece mogą wypiec 79.000 bochenków? Chyba chleby w cenie 20 h. za bochenek. Inaczej wygląda to na humbug.

Szkoła dla młynarzy i piekarzy w Budapeszcie. W ministerstwie handlu w Budapeszcie odbyła się dnia 2 czerwca b. r. zwołana przez senat kraj. dla nauki przemysłowej, ankieta w sprawie urządzenia szkoły fachowej dla przemysłu młynarskiego i piekarskiego. Przewodniczył starszy inspektor przemysłowy Ludwik Peterffy. Obecni byli delegaci związków młynarskich, rolniczych, piekarskich i odnośnych instytutów naukowych. Po wyczerpującej dyskusyi, w zasadzie uchwalono przystąpić jeszcze w jesieni b. r. do *sześciotygodniowego* kursu dla pomocników młynarskich i piekarskich.

Kurs ten będzie podstawą urządzić się mającej szkoły fachowej *z młynem próbnym, piekarnią próbną*, śpichlerzem na zboże i zakładem dla badania środków spożywczych.

Cennik mąki. Realizacya i pomyślniejsze wiadomości z prowincyi osłabiły nieco kursa, lecz niepowodzenia rolne w Argentynie, które dziś można nazwać spichlerzem Europy, niedługo tej zniżki utrzymają. Drogo też płacą za pszenicę w Anglii i w Liwerpolu, podobnie też we Francyi i na targach północno-niemieckich. Zwyżka wynosi na lipiec 1. 5, na wrzesień 2.5 na październik 3 marki za 1000 klgr. — Termin jesienny zyskuje czem raz bardziej na znaczeniu — a ceny już dziś podniosły się o $^{0}/_{21\cdot50}$ do $^{0}/_{22}$ i należy się obawiać, że wskutek tego ceny mąki w jesieni nie o wiele będą tańsze, niż teraz.

78% pszenica kosztuje w Budapeszcie K. 33.40 za 100 klgr.

Młyny notują jakości i marki za 50 klg. loco Budapeszt, pod warunkami konwencyonalnymi:

Nr.	0	1	2	3	4	5
od	24·20	23·80	23 40	22·90	22 30	21·80
do	25·—	24·60	24·20	23 80	23·40	22 80

Nr.	6	7	$7\frac{1}{2}$	$7\frac{3}{4}$	
od	20 40	18·40	16·20	13.80	8 20
do	21·8	19·80	18 60	17·20	9 —

Przeciętnie ceny dostawu na październik, grudzień

Nr.	0	1	2	3	4	5	6	7
od	21 40	21·—	20·40	20·20	10·80	19·40	19·—	17·80
do	21·80	21·40	20 —	20 60	20·20	19 80	18·40	17·20

Nr.	7	$7\frac{1}{2}$	$7\frac{3}{4}$	8
od	17·80	15·20	13·80	8 —
do	17·20	15·60	13·20	8 40

Mąka żytnia:

Nr.	0	0 I	I	WR	II	II b	III
K.	16·80	16·30	15·80	15·70	14 70	14·30	14·—

Przywóz produktów mącznych z Węgier do Austryi wynosił w kwietniu b. r. 455.393 ctm. mąki pszennej, 28.400 ctm. mąki żytnej, 7.734 ctm. grysiku pszennego, 47.496 ctm. mąki Nr. 8., 15 115 ctm. otrąb pszenicznych i żytnich i 2.414 otrąb innych. Przywóz mąki od 1. stycznia do końca kwietnia wynosił 1,642.486 ctm., zaś w tym samym czasie roku zeszłego wynosił 1,418.052 ctm.

KOLĘDZY! Rozszerzajcie nasze pismo, które broni waszych interesów. Jednajcie nam nowych czytelników. Podawajcie adresy znajomych kolegów. — Niech nie ma w Polsce piekarza, któryby nie był czytelnikiem własnego organu.

Przy każdej sposobności, na balach, zabawach, zgromadzeniach, posiedzeniach, zebraniach, zbierajcie grosz na **fundusz prasowy** własnego pisma.

Roczniki „Gazety piekarskiej“ są do nabycia w naszej Administracyi po cenie 3 korony, póki zapas starczy.

Ustawa przemysłowa, nader potrzebna dla każdego przemysłowca, jest do nabycia w naszej Administracyi po cenie 3 korony za egzemplarz.

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.

Nr. 14. Kraków, 15. lipca 1909 Rok II.



„GAZETA PIEKARSKA“ wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca i kosztuje:
na cały rok . . 6 kor.
na pół roku . . 3 kor.

Numer pojedynczy 30 hal.

W Niemczech 6 marek w Ameryce 3 dolary rocznie.

Należytość płaci się z góry.

Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. Rękopisów nie zwracamy. Na odpowiedź prosimy załączyć markę 10. hal. Reklamacye niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia zamieszczamy po 40 hal. za wiersz petit. pierwszy raz, następne po 30 hal. — Drobne ogłoszenia po 20 hal. od wiersza.

Redakcya i administracya: Kraków, Garbarska, 12. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Leon Bałuk.

Do sytuacyi.

(Cło — a Koło polskie. — Terminowy handel. — Poświadczenia przewozowe. — Horoskopy na przyszłość).

Koło polskie, będące reprezentacyą narodowości polskiej w parlamencie wiedeńskim, wystąpiło przeciw najważniejszemu żądaniu ludności, zdradzając temsamem najżywotniejsze jej interesa. Ów pan Głąbiński, który zapewniał, iż dołoży wszelkich starań, by ulżyć dotkiętej ludności, który sam wniósł nagły wniosek, domagając się zniesienia ceł na trzy miesiące — ów pan Zieleniewski, mieniący się zawsze być opiekunem mieszczan i rękodzielników — ów pan Stapiński, co jak ongi Mojżesz wprowadzał żydów do ziemi obiecanej -- tak i on ogłupiałych chłopów wiedzie do tej ziemi i głosi im „jam jest pan twój“,—i cała klika wszechpolska, i ludowa etc. etc. — głosowała przeciw wnioskowi posła Seitza, który domagał się zniesienia ceł zbożowych na cały rok. Interesa agraryuszy były zagrożone, jakżeż można, by ci milionerzy bodaj halerza stracili ze swych milionów, i jak znowu można dopuścić do tego, by chłop tańsze zboże kupował, a panom swoje drożej sprzedawał.

I doprawdy, nawet laik przyznać musi, że ten cały parlament, to istna szopka, to miejsce, gdzie pewne jednostki uczyniwszy zadość własnej ambicyi i własnej karyerze, wystawiają się jeszcze na tę śmieszność, iż nie dając ludności żadnych praw, chcą mu prawa dyktować.

I pókiż tego będzie? Gdy naród domaga się zniesienia cła od zboża i mąki, jako najniezbędniejszych środków żywności, wysłańcy mieszczan i włościan krzyczą „veto“! Ale gdy potentaci agraryuszowcy żądają zniesienia cła od siana — bo oni tanie siano potrzebują, — gdy wielcy przemysłowcy i fabrykanci domagają się zniesienia cła od żelaza, bo ono dla nich jest za drogie, to wtedy ci wysłańcy mieszczan i chłopów, podnoszą, jak ongi Rzymianie, wielki palec w górę i krzyczą: „darujcie im życie, bo oni biedni, bo oni nie mogą takich cen za żelazo i siano płacić“.

Wniosek upadł — pozostał wniosek posła Głąbińskiego, domagający się zniesienia cła do 15. sierpnia. Co się z nim stało? Został przekazanym komisyi gospodarczej, dokąd przekazuje się wszystkie wnioski, których rząd chce się raz na zawsze pozbyć. Pozostał ale lud, który wołając za Zagłobą „I ty Boże nie grzmisz“?! domagać się będzie energicznie od rządu swych praw.

* * *

Przebąkują coś o zniesieniu handlu terminowego, tej drugiej pijawki tych wszystkich, co ze zbożem i mąką mają do czynienia. Nie chcemy być złym prorokiem, ale wątpimy w przeprowadzenie czegoś podobnego. Wszak handel terminowy, to jedyna sposobność dla magnatów węgierskich do zdzierania skóry z kupujących przez „regulowanie“ cen zboża i mąki. Wątpliwość zaś swą opieramy na faktach. Dnia 4. stycznia 1903 został w Austryi zniesiony terminowy handel, zostawiono go jednak w Węgrzech, bo rząd węgierski na coś podobnego by się nie zgodził. W tem właśnie popełniono wielki błąd. Terminowy handel to właściwie gra hazardowa, gdyż 90% z tych, co terminowe zboże sprzedaje, zboża tego nie ma, i wcale się on nie stara, a drugi kontrahent nie ma na myśli, aby odebrał zboże w czasie przepisanym, bo go nie potrzebuje, jeśli nie jest ani handlarzem, ani piekarzem, ani młynarzem. Ten sposób handlu umożliwił młynom węgierskim, że już w kwietniu, maju i czerwcu mogą sprzedawać mąkę na wrzesień i grudzień, i to z tego zboża, które ma być dopiero w lipcu i sierpniu zżęte. W ten sposób mają węgierskie młyny i spekulanci zysk w rękach, gdyż w kwietniu i maju ledwie znajdzie się rolnik, któryby mógł zboże na pniu sprzedać agentowi po cenie jego późniejszej wartości.

Ponieważ każdy rząd chciałby, by jak najwięcej pieniędzy w kraju zostało, przeto i tu rząd węgierski będzie bronił interesów agraryuszy. Tak postępowały i postępują wszystkie rządy. Wszak w 18. wieku rząd francuski zatopił w Marsylii kilkadziesiąt statków, naładowanych ryżem, aby tylko cenę tego artykułu wyśrubować w górę. — Obecnie rząd brazylijski postanowił spalić dziesiątą część zapasów kawy, przedstawiających (tej dziesiątej części) sześćdziesiąt milionów kilogramów, — a to tylko dlatego, aby tamtejsi plantatorzy mogli uzyskać takie ceny kawy, jak węgierscy spekulanci ceny zboża i mąki.

Nie łudźmy się zatem; możemy powiedzieć, że żyjemy w 18. wieku; terminowy handel zniesionym nie zostanie. Ale przy dobrych chęciach rządu austryackiego i przy poparciu tegoż parlamentu, mógłby ten handel być zreformowanym, w myśl artykułu XXI austro-węgierskiej umowy, a w takim razie, choćby ten handel pozostał, nie mogliby węgierscy spekulanci skarżyć austryackich odbiorców — ci zaś nie mogliby terminowych umów zawierać, podobnie, jak nie wolno austryakowi grać na węgierskiej loteryi.

* * *

Nad jedną rzeczą zastanowić nam się należy; oto rządy wspólne chcą wprowadzić t. zw. system poświadczeń przewozowych (Einfuhrscheinsystem). Posłuchajmy, co w tej sprawie pisze „Dziennik polski“ w jednym z ostatnich numerów:

„A zatem doniosła ta sprawa jest już na porządku dziennym. Jakkolwiek byliśmy i jesteśmy

rzecznikami tego systemu, to jednak dziwić się należy pospiechowi, z jakim zostają w Austryi traktowane sprawy, na którym Węgrom zależy, podczas gdy za inicyowane przez rząd austryacki sprawy, nie mogą się doczekać załatwienia, jak n. p zniesienie, albo choćby zreformowanie handlu terminowego w Budapeszcie. Nie ulega kwestyi, że wprowadzenie systemu przewozowego jest tak dla handlu zbożem i dla przemysłu młynarskiego z jednej, jak i dla konsumentów mąki z drugiej strony bardzo korzystnem, gdyż przyczyni się do podniesienia handlu, powiększenia produkcyi i do potanienia przednich i średnich gatunków mąki. Tak samo i otręby, których cena w ostatnich latach była wysoka, wrócą do cen normalnych. System ten może stać się regulatorem cen zboża i nie dopuści do tak niesłychanego braku, jaki obecnie panuje. A jednak możemy się na to tylko zgodzić pod pewnymi warunkami.

Zgodnie z żądaniem piekarstwa austryackiego musimy się przedewszystkiem domagać skontyngentowania przewozu mąki węgierskiej. Grozi nam bowiem jeszcze większa konkurencya ze strony naszych „przyjaciół“ z drugiej strony Litawy. Nie zapominajmy, co było powodem zniesienia obrotu mlewa i że większa część młynów austryackich tego się energicznie domagała. Ze strony austryackiej zarzucano, że młynarstwo węgierskie za wiedzą rządu węgierskiego nadużywało tego systemu, a mianowicie: 1) że rząd węgierski prolonguje tamtejszym młynom zapłatę cła do pewnego terminu, który wynosił we Węgrzech jeden rok, a w Austryi musiano zaraz płacić gotówką, 2) zarzut daleko poważniejszy: że młyny wysyłały mąkę ze zboża nieoclonego nie za granicę, lecz do Austyi. Zarzut ten nie został wprawdzie nigdy udowodniony, ale usprawiedliwiony był stwierdzonym faktem, że od czasu zaprowadzenia obrotu mlewa przywóz mąki do Austryi z Węgier powiększył się z półtora milj. centn. metr. na sześć milionów. Rekryminacye austryackie doprowadziły do zupełnego zniesienia obrotu mlewa w r. 1900. Dla Austryi był to tem większy cios, gdyż produkcya węgierska, tracąc w zagranicy grunt pod nogami, zasypuje w pierwszym rzędzie Galicyę swoimi wyrobami.

Obecnie także wobec ogromnego wzrostu przemysłu młynarskiego, tenże szuka sobie miejsca zbytu w zagranicy i zechce równocześnie zatrzymać teren austryacki, względnie galicyjski. Dlatego należy obstawać przy żądaniu skontyngentowania przywozu mąki, który koniecznie musi być ograniczonym.

Drugiem żądaniem musi być obopólne ustanowienie norm sprzedaży; sprzedaże długoterminowe muszą ustać, a krótkoterminowe powinny być zadatkowane. Także i instytucya agentów mącznych powinna być zreformowaną. Ta falanga ludzi nie mających dużo do stracenia, rujnuje nasz przemysł, a równocześnie namawia ludzi do interesów, nie odpowiadających ani ich stosunkom majątkowym, a tem samem jest powodem licznych bankructw“.

Gdyby zatem system ten, oddawna już w Niemczech obowiązujący, przyjął się u nas, moglibyśmy liczyć na pewne ulepszenie. Jak dotąd jednak, nic na to nie wskazuje, przeciwnie, wiadomo nam, że węgierscy ajenci zbożowi zakupili już w tym roku olbrzymie obszary zboża na pniu, i jak dotąd, „regulować“ będą nadal ceny mąki.

Chyba, że jaki kometa spadnie na ten padoł płaczu i rozniesie ziemię w drzazgi, albo cud się stanie, że piekarzowi nie będzie ubywało mąki z komory jak niegdyś Rzepisze Piastowej nie ubywało miodu — to może nastąpią lepsze, tańsze czasy.

Ale nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje.

NASZ PROTEST.

Dnia 25. czerwsa b. r. wysłaliśmy pod adresem Koła polskiego poniższą petycyę do Rady państwa. Jak wiadomo już, socyalni posłowie godzą na piekarzy przez usiłowanie wprowadzenia w życie ustawy o ochronie pracy i zniesienia nocnej pracy w piekarstwie. Przeciw takiemu projektowi zaprotestowali wszyscy piekarze, — czescy, niemieccy, słowiańcy i włoscy z Tyrolu. Kolej teraz przyszła na nas. Opatrzona setkami podpisów majstrów piekarskish z Galicyi i Bukowiny petycya ta będzie przedłożoną na jednem z najbliższych posiedzeń pełnej Izby. Petycya brzmi dosłownie:

Wysoka Izbo posłów Rady państwa w Wiedniu!

Na początku obecnej sesyi Rady państwa wnieśli posłowie socyalno-demokratyczni projekt ustawy o zredukowaniu czasu pracy, zniesieniu nocnej pracy, spoczynku niedzielnym, zaprowadzeniu specyalnej ustawy robotniczej w piekarstwie i wyłączeniu kobiet i młodocianych do lat 18 od nocnej pracy w przemyśle piekarskim.

Podpisani imieniem wszystkich galicyjsko - bukowińskich majstrów piekarskich bez różnicy wyznania i narodowości, czując się obowiązanymi wystąpić w obronie praw ustawą piekarzom przysługującym, przedkładają Wysokiej Radzie państwa **protest** przeciw danemu wnioskowi, uznając w nim niczem nieusprawiedliwiony atak na zawód piekarski, i tak ze wszystkich stron nadzwyczaj uciśniony, walczący dziś z niebywałymi okrutnymi warunkami; wniosek, który w razie gdyby stał się ustawą, mógłby ten zawód zaprowadzić nad przepaść, a nawet zupełnie go zniszczyć.

Wyjątkowe stosunki panujące w rzemieślniczym zawodzie piekarskim, już tak diametralnie różniące się od innych zawodów, nie dopuszczają wprost do sankcyonowania podobnego projek'u, a to z następujących powodów:

Przedewszystkiem na uwagę wziąć potrzeba techniczne postępowanie przy wyrobie pieczywa. Postępowanie to jest skombinowane, a tylko prace przygotowano przed właściwem przystąpieniem do wyrobu wymagają co najmniej 2 — 3 godzin. Dopiero później można przystąpić do pracy prawidłowej, czyli do bezpośredniego wyrobu pieczywa. Ukończenie tych prac, właśnie z powodu wyżej przytoczonych stosunków nie można nigdy dokładnie wyliczyć na godziny. Różność materyałów, wpływy i zmiany powietrza, zdolność wykonawcza pomocników, a i inne, na oko podrzędne, ale w gruncie rzeczy ważne okoliczności, mają rozstrzygający wpływ na postęp roboty, jej przebieg i czas pracy, tak, iż nigdy dokładnie podać nie można, nawet przy jednakowej ilości wyrobu, czy ten będzie gotowym o tej samej porze, jak dnia poprzedniego — czy nie przeciągnie się robota skutkiem nieprzystępnych okoliczności lub nawet z winy samych pomocników o dwie godziny. Na wypadek sankcyonowania ustawy o uregulowauiu czasu pracy w zawodzie piekarskim mogłoby przyjść do tego, iż robotnik opuściłby rozpoczętą robota, gdy mu się skończyły godziny ustawowo przepisane, a nieukończony wyrób uległby zepsuciu, gdyż rozumie się samo przez się, iż z dzisiejszego dnia nie da się jutro pieczywa wyrobić. Żądałby zaś majster wykończenia roboty przed, względnie w czasie ustawowo przepisanym, wynikłyby z tego spory pomiędzy majstrem a czeladzią, albowiem w takim wypadku prawo byłoby po stronie robotnika.

Z tego wynika, że wprowadzenie w życie wspomnianej ustawy stanowiłoby dla przemysłu piekarskiego nader poważne niebezpieczeństwo, z którem się trzeba już dzisiaj iiczyć, a które by odczuło całe piekarstwo. Dlatego już świadomi tego, stajemy z pełną otwartością przeciw uchwaleniu podobnej ustawy z tem przekonaniem, że przy dobrej chęci pracodawcy jak i pomocnika, — która to chęć zresztą przy rozwoju i postępie zawodu jest konieczną, — można robocze stosunki uregulować tak, by nie tylko robotnik nie był pokrzywdzonym, ale aby i przemysł nie był na szwank wystawionym i wstrzymanym w swym rozwoju.

Według § 2 a) b) c) wspomnianego projektu ustawy o piekarstwie ma być nocna praca przy przemyśle w stosunku do pełnych godzin doby, skróconą aż na 9 godzin. To skrócenie niezbicie mogłoby być ustawowo zaprowadzone ze zgodą wszystkich majstrów piekarkich w Austryi, tak w miastach jak i na prowincyi, albowiem nocna praca w przemyśle piekarskim jest ze względu na wyjątkowe stosunki w tem rzemiośle, a wyżej przytoczone, poniekąd warunkiem jego rozwoju i utrzymania się. Z tych powodów zatem ani myśleć nie można o jakiemkolwiek zmniejszeniu lub ograniczeniu pracy dzienuej, gdyż każde ograniczenie godzin pracy stałoby się ciężkim ciosem dla zawodu tegoż. Właśnie tak, jak nie obejdą się bez nocnej pracy liczne inne zawody, jak koleje, kopalnie, huty, drukarnie, piwowary, zakłady do oświetleń itp., a w których praca nocna bezwarunkowo bardziej jest niezdrową niż w piekarni, tak też i w zawodzie piekarskim praca nocna złączoną jest z jego egzystencyą. Konsumenci już wczesnym rankiem żądają świeżego pieczywa i nigdy nie zadowoliliby się pieczywem nie świeżem, z poprzedniego dnia. Jeżeli koła, domagające się zniesienia nocnej pracy w piekarstwie wskazują na to, iż to już w niektórych państwach zniesione zostało, to nie wolno zapominać o tem, iż nie można porównywać stosunków w owych państwach w piekarstwie ze stosunkami u nas panującymi, albowiem u nas rozstrzygającym jest sposób wyrobu i gatunku tegoż, oboje różne od wyrobu, rodzaju i gatunku pieczywa w innych państwach.

Ze względu na to, iż nocna praca w zawodzie piekarskim jest czasem, przeważnie przeznaczonym do wyrobu, doszłoby w razie uchwalenia wniesionego przez wnioskodawców projektu ustawy do tego, iż wyrób pieczywa w przepisanym czasie nigdy nie mógłby być wykończonym.

Dowody projektodawców i ich intellektualnych przywódców, że możnaby tego uniknąć przez powiększenie liczby zatrudnionej czeladzi, któraby mogła te wyroby w krótszym czasie wykończyć, niż było przedtem, dadzą się obalić już przez to, iż przy dzisiejszych, trudnych dla piekarstwa stosunkach, przy stałem podrożeniu materyałów surowych w piekarstwie niezbędnych, nie bacząc już na wygórowane ceny płacy robotników — co wszystko razem przyczynia się do upadku przemysłu piekarskiego, — jest dla majstra w dzisiejszych czasach ciężarem, jeśli nie niemożliwem, obciążać i tak stale podnoszące się wydatki przez przyjmowanie zupełnie zbytecznych robotników. Dziś jak wskazują nieskażone upadłości majstrów piekarskich w ostatnich czasach, znajduje się stan piekarski na tym stopniu, iż przy najgorliwszej pracy i przy najsumienniejszem rozrachowaniu ledwie wyżywia majstra wraz z rodziną. Wszystko, co w jakikolwiek sposób dąży do zwalenia nań nowych ciężarów, zagraża jego egzystencyi jako samoistnego majstra.

Nie wolno też w proteście naszym pominąć tej okoliczności, że przyspieszonoby zupełny upadek małych piekarń, które są w zawodzie piekarskim większością, a to przez powołanie do życia, po sankcyonowaniu projektu, — wielkich fabryk piekarskich z kapitałem, któreby wprawdzie wystarczyły dla konsumentów, a nawet mogłyby zadowolnić twórców projektu przez zatrudnienie większej ilości robotników w dobie ustawowej — ale które równocześnie zabiłyby przemysł piekarski. A zresztą, skąd jeśli nie z małych piekarń rekrutują się najlepsi robotnicy piekarscy. Przypominamy również, iż tak ministeryalne, jak i namiestnikowskie rozporządzenia, o których wykonanie urzędy bacznie strzegą a robotnicy pilnują — są tak ciężkim brzemieniem na biodrach majstrów piekarskich, że już wskutek tych samych rozporządzeń przemysł piekarski upadł o jednę trzecią, niż był przedtem.

Dalej wspomnieć należy, że przy wydaniu noweli do ustawy przemysłowej z dnia 5. lutego 1907 poszło ciało ustawodawcze tak daleko, iż rozszerzyło moc prawną stowarzyszeń przemysłowo-rękodzielniczych i korporacyj w ten sposób, iż bez żadnych ustawowych przepisów można czas pracy regulować według miejscowych stosunków i uzyskać podniesienie danego rękodzieła i w ten sposób wprowadzić obustronne zadosyćuczynienie.

Powszechnie jest wiadomem, co z naciskiem podkreślamy, iż wyrozumiała czeladź piekarska w liczbie czterech piątych, która ma na celu zostać kiedyś samoistnym majstrem, nie życzy sobie podobnej ustawy. Wie ona również, iż pracując w zawodach rękodzielniczych nie może stosunków swych porównywać i regulować ze stosunkami czeladzi fabrycznej, która walczy ze skartelowanym kapitałem.

Co do §. 9. projektu, odnośnie do czasu pracy w nocy przypominamy, iż da się to przeprowadzić na podstawie §. 72 ustawy przemysłowej, przeto wszelkie nowe przepisy w tym względzie są zupełnie zbyteczne.

§. 10, w którym zawarto przepis o spoczynku dodatkowym, równa się przepisowi §. 75 ust. przemysł., przeto bezcelowem jest dalsze jego rozstrzyganie.

Według §. 11. projektu domagają się wnioskodawcy, by przepisy §. 88 a) ust. przem. były ważne dla wszystkich pracowni piekarskich. A wszak już dzisiaj są one wszędzie przestrzegane, sam majster uważa na porządek, w każdej pracowni znajduje się porządek domowy, wywieszony w miejscu widocznem, jak zarazem wykaz pracowników, godzin pracy i czas odpoczynku.

Dalsze brzmienie projektu wspomnianej ustawy dotyczy przepisów zdrowotnych w pracowniach piekarskich. Wiemy, iż dużo, co tu napisano, jest dobrem, i potrzebnem, tak dla samego wyrobu jak i dla zatrudnionych pracowników. Lecz przypominamy, że te przepisy dawno już są we wszystkich piekarniach przestrzegane i nie potrzeba nowych przepisów na to, gdyż

władze przemysłowe same ostro pilnują, by pracownie piekarskie, w których wyrabia się pieczywo do ogólnego użytku, odpowiadały wszelkim warunkom zdrowotnym.

Piekarnie, i wszelkie przylegające ubikacye, sypialnie czeladzi, chłodzarnie pieczywa itp., podlegają urzędowej rewizyi i dopiero po dokonaniu takowej i skutecznym jej wyniku daje się pozwolenie na otwarcie przemysłu. Oprócz tego urządza urząd przemysłowy od czasu do czasu komisyonalne przeglądy pracowni celem przekonania się, czy obowiązujące przepisy są w nich przestrzegane. I w razie znalezienia jakichkolwiek usterek, jest majster obowiązanym usunąć je własnym kosztem. Piekarnie zaś, nieodpowiadające przepisom ustawowym, bywają zamykane a wyrób w nich jest niedozwolonym.

Na tej podstawie cały ten rozdział II. projektu ustawy jest zupełnie zbytecznym i bezprzedmiotowym. Nadmieniamy w końcu, iż tesame przepisy zawiera rozporządzenie c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 6. stycznia 1894 do l. 32378 z 1893.

Zestawiwszy powyższe wywody, wyłuszczamy, iż podpisani absolutnie nie godzą się na projekt ustawy o ochronie pracy, a imieniem zawodu, który w razie wprowadzenia w życie powyż cytowanej ustawy, wystawiony byłby na zgubę, protestujemy przeciw przedłożeniu Wys. Izbie Posłów Rady Państwa przez posłów socyalno-demokratycznych a komisyi gospodarczej przydzielonego do rozpatrzenia wniosku projektu tej ustawy, i żądamy:

Wysoka Izba Posłów Rady Państwa, raczy ze względu, iż uchwalenie ustawy o uregulowaniu pracy i ograniczeniu nocnej pracy w przemyśle piekarskim pociągnęłoby za sobą ciężkie poszkodzenie tego stanu rękodzielniczego i wszystkich do niego należących, starannie wniosek ten przejrzeć i nad nim rozmyśleć, a mając na uwadze to, iż przeciw niemu protestują tysiące majstrów piekarskich w całej monarchii austryackiej, wniosek ten odrzucić".

DROBIAZGI i POUCZENIA.

Celem uniknięcia przerwy w przesyłce naszego pisma prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty. Po raz ostatni prosimy też o wyrównanie zaległości, gdyż przerwiemy wysyłanie, — a o należytość swoją upomniemy się w innej drodze.

Wystawa piekarska w r. 1910. Na przemyskim wiecu uchwalono między innymi urządzić w roku 1910 ogólną wystawę piekarską w Krakowie, Lwowie lub Przemyślu. Wybranym w tym celu został specyalny komitet, w skład którego weszli pp. dr. Schönet ze Lwowa, W. Ostrowski z Krakowa, J. Szirmer ze Lwowa, L. Bałuk z Krakowa, J. Olszewski ze Lwowa, A. Kmietowicz z Krynicy, J. Godel z Przemyśla i J. Niewiadomski z Drohobycza. Ponieważ sprawę tę traktujemy na seryo, przeto czas, byśmy się wzajemnie porozumieli; że jednak trudnem to uczynić jest osobiście, a listownie wymaga to kosztów, przeto tą drogą chcielibyśmy się porozumieć z członkami komitetu, wystosowując pod ich adresem kilka pytań, na które zechcą oni w któtkim czasie odpowiedzieć.

1) *Gdzie ma być urządzoną wystawa, w Krakowie, Lwowie lub Przemyślu — ewentualnie, w którem innem mieście?* 2) *W jakim czasie i jak długo ma ona trwać?* 3) *Czy ma być tylko krajową (polską) czy międzynarodową?* 4) *Czy ma być czysto piekarską, czy też ma objąć inne pokrewne działy, a w takim razie które?* 5) *Czy i inne, nie fachowe rzeczy, ale mające też wspólność z piekarstwem, jak maszyny piekarskie, składowe części pieców, koszyki itp. — mogą być dopuszczone?* 6) *Czy w wystawieniu wyrobów mogą wziąć udział czeladnicy i uczniowie, ci ostatni, z którego roku nauki?*

Oto najgłówniejsze pytania. Nie narzucając nikomu swego zdania sądzilibyśmy, że wystawę taką najlepiej byłoby urządzić w Krakowie, gdyż Kraków, jako dawna stolica Polski, pełna samych pamiątek, ściąga w swe mury tysiącą obcych, a potem także moglibyśmy liczyć na większy udział w zwiedzaniu wystawy Królewiaków, Poznańczyków, Czechów i Austryaków, którzy by tu mieli najbliżej. Lecz sąd co do tego pozostawiamy każdemu do woli.

Musimy tylko jedno jeszcze zaznaczyć. W któremkolwiek mieście wystawa ta by się odbyła, to nim by jaki zysk był, miejscowy cech musiałby wstępne koszta ponosić, a na taki wydatek nie możemy nikogo narażać. Wskazanem by zatem było, by w urządzeniu tej wystawy wzięły udział wszystkie stowarzyszenia piekarskie w kraju, przeznaczając uchwaloną na walnem zgromadzeniu pewną kwotę na pokrycie niezbędnych kosztów urządzenia. Mając taką listę w rękach, możnaby pomyśleć o okazalszem urządzeniu wystawy. W tej mierze zwracamy się do wszystkich stowarzyszeń z wezwaniem, by uisłowania komitetu poparli.

Pierwsze urzędowe sprawozdanie. Węgierskie Ministerstwo rolnictwa opublikowało dnia 18 czerwca przypuszczalny stan żniw b. r. Oszacowanie to przedstawia się następująco:

	Oszacowanie 1909	Oszacowanie 1908	Zbiór 1908
	w milionach metrycznych centnarów		
pszenica	33 43	37.. 0	41.42
żyto	11.27	12.80	12.19
jęczmień	14.29	12.85	12.26
owies	12.36	11.43	10.18

Największe zainteresowanie budzi oczywiście ten przypuszczalny zbiór pszenicy. Ministerstwo wspomniane przypuszcza zbiór pszenicy w r. b. na 33.43 milionów cetn. mąki, zatem o 4 miliony mniej niż w r. poprzednim. Lecz właściwy zbiór w z. r. przekroczył o 4 miliony cetn. oszacowania. Należy się zatem spodziewać, że i w bieżącym roku zbiór będzie wydatniejszym, niż na dwa miesiące naprzód przypuszczano.

Przeciw drożyźnie mąki. W wiedeńskiej Radzie miejskiej wniesiono onegdaj interpelacyę w sprawie ustawicznego podwyższania ceny mąki. Odczytano decyzyą magistratu, w której ten powiada, iż drożyznę należy przypisać panującemu w Budapeszcie blankoterminowemu handlowi. Rada miejska uchwaliła jednogłośnie wnieść petycyę za zniesieniem ceł zbożowych i terminowego handlu.

Nieporządki w cechu piekarzy. „Pesti Hirlap" donosi o następującym wypadku, jaki zaszedł w tamtejszym stowarzyszeniu piekarzy, w Budapeszcie. Liczni członkowie stowarzyszenia wpadli na domysł, iż korporacya już od lat nie ze wszystkiem w porządku się znajduje. Na pewnem posiedzeniu zażądali też przedłożenia sobie książek, lecz wydział oświadczył, iż stać się to może dopiero na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu. Na tem zgromadzeniu powtórzyli swoje żądanie, lecz tu przyszło do gwałtownych scen, i większa część członków wystąpiła, założywszy osobne stowarzyszenie piekarzy. Zdawało się, iż wszystko ucichło. Ale na anonimowe doniesienie wdrożyła prokuratorya śledztwo, a ekspertom sądowym kazała zbadać i przeglądnąć księgi. Wynik był nadzwyczajny. Za pomocą chemicznych środków wykazało się, iż dochody, które wpływały do kasy od lat kilku, były dopiero w ostatniej chwili wpisane, a rozchody pobrali, według kwitów, członkowie dawno już nie żyjący. Na skutek tego prokuratorya wdrożyła śledztwo, które prowadzi komisarz policyjny Csövekh.

Rozwiązanie organizacyi uczniów. Węgierski minister handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, rozwiązał organizacyę uczniów rękodzielniczych i zakazał tworzyć nowe tego rodzaju związki. Powodem była demoralizacya, jaką taki związek szerzył wśród młodzieży.

W jaki sposób bada się mąkę? Wiedeński zakład do badania środków spożywczych wydał pouczenie, w jaki sposób można zbadać mąkę, czy nie jest fałszowana, t. j. czy nie jest zmieszana z gipsem, wapnem, odpadkami z ryżu lub trocinami. Jeśli w mące znajduje się gips, to wystarczy zmięszać tej mąki (1—2 gram.) z chloroformem i wsypać do kieliszka. Wszystkie cząstki zbożowe będą pływały, podczas gdy gips utworzy osad na spodzie. W podobny sposób dadzą się też wyśledzić piasek i inne tego rodzaju substancye. Jeśli podejrzywamy, że mąka jest mięszana z wapnem, to wsypujemy odrobinę mąki do kieliszka i rozpuszczamy ją w rozcieńczonym kwasie solnym (5 %). Powstanie w tedy gaz, tz. kwas węglowy, dający się łatwo rozpoznać gdyż ulatnia się w postaci drobnych baniek od spodu ku wierzchołkowi (jak przy wodzie sodowej). Znaczy to, że w mące znajduje się wapno. W miejsce kwasu solnego, można też użyć silnego octu. Gdy znajdują się w mące odpadki ryżu, bierzemy 1—2 gramów mąki i rozpuszczamy również w rozcieńczonym kwasie solnym, dobrze wprzód zmięszany. Odpadki wpadają zaraz w kolor żółty, i w roztworze stają się widoczne. Jeśli mięszaninę tę potrzymamy na ogniu, to z mąki utworzy się krochmal, podczas gdy odpadki z ryżu staną się jeszcze bardziej widoczne. Gdy w końcu w mące znajdują się opiłki, to rozpuszczamy mąkę z dodatkiem kwasu solnego, rozpuszczonym w pewnej floroglucinu (na koniec może floroglucin przypada centymeter kwadratowy kwasu solnego). Opiłki zabarwią się natychmiast na czerwono.

Chleb, mający półtora tysiąca lat. W czasie archeologicznych poszukiwań przez ekspedycyę naukową w Gottlandzie, wschodniej prowincyi Szwecyi, znaleziono w kopalni węgla w jednym z dołów, bryłę niewielką, zwęgloną, półokrągrą, której wygląd kazał się domyślać, iż są to resztki z bochenka chleba. Chleb ten miał 6½ ctm. średnicy. Spodnia płaszczyzna i boczna były dobrze zachowane, podczas gdy wierzchnia pokryta była kilku krzyżącymi się rysami. Bryłka ta była cała okurzoną od czarnego prochu węglowego. Bryłkę tę umieszczono w muzeum archeologicznem w Sztokholmie, a obecnie przeprowadził nad nią badania prof. H. W. Rozendahl, a wynik ich świeżo ogłosił w swym tygodniku szwedzkim „Sponsk Batanisk Tidskrift". Stwierdzono z całą pewnością, iż bryła ta jest skamieniałym, zwęglonym chlebem jęczmiennym. Znaleziono też w nim okruchy kamyczków, zapewne od żaren pochodzące. Chleb ten wypieczonym został w 5 lub 6 wieku po Chrystusie (400 — 500 po Chrystusie), może zatem liczyć teraz 1400—1500 lat).

W Szwecyi aż do 15 wieku nie znano innego zboża, prócz jęczmienia; dopiero w połowie 15. wieku sprowadzono do Szwecyi żyto i pszenicę jako nowe, niezwykłe zboża.

Fortuna kołem się toczy. Były młynarz i majster piekarski Zorn z Dolnego Ellenbachu w Saksonii, posiadający piękny mająteczek, ale liczący już 81 lat życia, poślubił 22. letnią pannę. Młoda pani umiała pamiętać o swej przyszłości, bo tak gospodarowała majątkiem męża, że w krótce by z niego śladu nie zostało. Ale szczęście Zornowi sprzyjało. Oto w tych dniach otrzymał spadek w wysokości 700.000 marek i 100 morgów ziemi, które mu zapisał zmarły w Ameryce jego brat. Obecnie stary Zorn, mądry już po szkodzie, myśli nad tem, jak by się od żony uwolnić i wyjechać do Ameryki po objęcie spadku, żona jego zaś obmyśla plan, w jaki sposób dałoby się ten spadek przetransportować z Ameryki na ląd stały. — I tak źle bez pieniędzy, ale i z niemi nie dobrze.

Nowa piekarnia robotnicza. Ubiegłej niedzieli odbyło się uroczyste poświęcenie nowej piekarni socyalistycznej w Szwechacie pod Wiedniem. Jest to największa piekarnia robotnicza w Europie. Mowę wygłosił poseł dr. Adler. Piekarnia ta ma 21 podwójnych pieców, może wypiekać dziennie **79.000** chlebów. Pieniądze na urządzenie tej piekarni dała wrzekomo „živnostenska banka". Cóż teraz stanie się z mniejszymi piekarniami w tamtych stronach? Ile to żywotów zostanie zniszczonych?

Lecz musimy jeszcze jedną rzecz wziąść pod rozwagę. Oto przed trzema tygodniami wszystkie dzienniki ogłaszały szumne anonsy o „živnostenska banka" wydała kilka milionów sztuk nowych akcyj, po cenie 400 koron. Czy przez puszczenie tych akcyj w obieg nie chce przypadkiem „živnostenska banka" zabezpieczyć się przed możliwem bankructwem tej piekarni robotniczej? Coś w tem jest?

A następnie zapytamy, kto obliczył, iż te piece mogą wypiec 79.000 bochenków? Chyba chleby w cenie 20 h. za bochenek. Inaczej wygląda to na humbug.

Szkoła dla młynarzy i piekarzy w Budapeszcie. W ministerstwie handlu w Budapeszcie odbyła się dnia 2 czerwca b. r. zwołana przez senat kraj. dla nauki przemysłowej, ankieta w sprawie urządzenia szkoły fachowej dla przemysłu młynarskiego i piekarskiego. Przewodniczył starszy inspektor przemysłowy Ludwik Peterffy. Obecni byli delegaci związków młynarskich, rolniczych, piekarskich i odnośnych instytutów naukowych. Po wyczerpującej dyskusyi, w zasadzie uchwalono przystąpić jeszcze w jesieni b. r. do *sześciotygodniowego* kursu dla pomocników młynarskich i piekarskich.

Kurs ten będzie podstawą urządzić się mającej szkoły fachowej *z młynem próbnym, piekarnią próbną*, śpichlerzem na zboże i zakładem dla badania środków spożywczych.

Cennik mąki. Realizacya i pomyślniejsze wiadomości z prowincyi osłabiły nieco kursa, lecz niepowodzenia rolne w Argentynie, które dziś można nazwać spichlerzem Europy, niedługo tej zniżki utrzymają. Drogo też płacą za pszenicę w Anglii i w Liwerpolu, podobnie też we Francyi i na targach północno-niemieckich. Zwyżka wynosi na lipiec 1. 5, na wrzesień 2.5 na październik 3 marki za 1000 klgr. — Termin jesienny zyskuje czem raz bardziej na znaczeniu — a ceny już dziś podniosły się o $^0/_{21\cdot50}$ do $^0/_{22}$ i należy się obawiać, że wskutek tego ceny mąki w jesieni nie o wiele będą tańsze, niż teraz.

78% pszenica kosztuje w Budapeszcie K. 33.40 za 100 klgr.

Młyny notują jakości i marki za 50 klg. loco Budapeszt, pod warunkami konwencyonalnymi:

Nr.	0	1	2	3	4	5
od	24·20	23·80	23 40	22·90	22 30	21·80
do	25·—	24·60	24·20	23 80	23·40	22 80

Nr.	6	7	7½	7¾	
od	20 40	18·40	16·20	13.80	8 20
do	21·8	19·80	18 60	17·20	9 —

Przeciętnie ceny dostawu na październik, grudzień

Nr.	0	1	2	3	4	5	6	7
od	21 40	21·—	20·40	20·20	10·80	19·40	19·—	17·80
do	21·80	21·40	20 —	20 60	20·20	19 80	18·40	17·20

Nr.	7	7½	7¾	8
od	17·80	15·20	13·80	8·—
do	17·20	15·60	13·20	8 40

Mąka żytnia:

Nr.	0	0 I	I	WR	II	II b	III
K.	16·80	16·30	15 80	15·70	14 70	14·30	14·—

Przywóz produktów mącznych z Węgier do Austryi wynosił w kwietniu b. r. 455.393 ctm. mąki pszennej, 28.400 ctm. mąki żytnej, 7.734 ctm. grysiku pszennego, 47.496 ctm. mąki Nr. 8., 15 115 ctm. otrąb pszenicznych i żytnich i 2.414 otrąb innych. Przywóz mąki od 1. stycznia do końca kwietnia wynosił 1,642.486 ctm., zaś w tym samym czasie roku zeszłego wynosił 1,418.052 ctm.

KOLEDZY! Rozszerzajcie nasze pismo, które broni waszych interesów. Jednajcie nam nowych czytelników. Podawajcie adresy znajomych kolegów. — Niech nie ma w Polsce piekarza, któryby nie był czytelnikiem własnego organu.

Przy każdej sposobności, na balach, zabawach, zgromadzeniach, posiedzeniach, zebraniach, zbierajcie grosz na **fundusz prasowy** własnego pisma.

Roczniki „Gazety piekarskiej" są do nabycia w naszej Administracyi po cenie 3 korony, póki zapas starczy.

Ustawa przemysłowa, nader potrzebna dla każdego przemysłowca, jest do nabycia w naszej Administracyi po cenie 3 korony za egzemplarz.

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.